



## JÓZEF LASKOWSKI

Warszawa, 9 grudnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Józef Janusz Laskowski
Imiona rodziców	Kazimierz i Maria z d. Wawrowska
Data urodzenia	20 maja 1900 r.
Wyznanie	ewangelicko-reformowane
Wykształcenie	wyższe
Zawód	prof. Uniwersytetu Warszawskiego
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Wawelska 15

---

W czasie powstania warszawskiego byłem kierownikiem pracowni histopatologicznej w Instytucie Radowym im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie. Jeszcze przed wybuchem powstania na teren Instytutu Radowego przybył lekarz wraz z kilkoma sanitariuszkami AK, na wypadek napływu rannych. Najbliższe zgrupowanie powstańców mieściło się na rogu ulicy Pługa i Wawelskiej.

W czasie powstania Instytut znalazł się pośrodku zgrupowań niemieckich. W gmachu chemii mieścił się lazaret niemiecki i stacjonował oddział Wehrmachtu, na skwerku Curie-Skłodowskiej stacjonowały wozy taborowe z amunicją. Od strony ulicy Wawelskiej panował nad całym terenem dom akademicki obsadzony przez oddziały niemieckie, od strony Pola Mokotowskiego w przeddzień wybuchu powstania oddział Wehrmachtu z gmachu chemii obsadził budynek naukowy i Instytut Radowy.

1 sierpnia 1944 roku Niemcy zdobyli Monopol Tytoniowy, utrudniając przejście przez ulicę Grójecką. Akcja powstańcza z terenu Instytutu nie była prowadzona, co zresztą jasno wynikało z wyżej opisanej sytuacji. Ranni napływali skąpo – w pierwszych dniach przyniesiono trzech powstańców i dwóch z ludności cywilnej.

5 sierpnia około godziny 9.00, 10.00, 11.00 od strony Pola Mokotowskiego zbliżył się do Instytutu Radowego oddział żołnierzy w mundurach niemieckich, rozsypany w tyralierę. Wśród strzelaniny i krzyków wpadł na teren Instytutu Radowego. Żołnierze rozmawiali po rosyjsku. Kilka razy słyszałem w ich rozmowach powtarzane nazwisko Kamińskiego. Po zabezpieczeniu wejścia do Instytutu, żołnierze dokonywali w budynkach rewizji, grabiąc mienie szpitalne, chorych i personelu, demolując urządzenia. W Instytucie przebywało wtedy około 90 chorych, kilku rannych oraz grupa około 80 pracowników z rodzinami. Lekarze i personel tłumaczyli żołnierzom, iż są w szpitalu, ale nie powstrzymało to ich od grabieży. Kazano wszystkim wyjść do ogródka szpitalnego pod groźbą użycia broni. Wyszedłem razem z personelem lekarskim i sanitarnym oraz grupą chorych zdolną do marszu. Słyszałem, jak jeden z podoficerów wydał rozkaz ustawienia karabinów maszynowych za naszą kolumną. Ustawiono nas trójkami, zabrano kosztowności. Widziałem, jak żołnierze zastrzelili męża chorej (nazwiska nie pamiętam), który się obejrzał. Przygotowani, iż za chwilę zacznie się egzekucja, staliśmy pół godziny, po czym przeprowadzono nas przez Pole Mokotowskie, dołączając do grupy z ośrodka zdrowia przy ulicy Opaczewskiej, a następnie odprowadzono na Zieleniak. Po drodze widziałem na ulicach leżące grupami zwłoki mężczyzn ze śladami postrzału, jeden z nich miał rozpiętą głowę. Po drodze mnie i dr. Pawłowskiego oraz sanitariuszkę zabrano do kliniki mieszczącej się w szkole pielęgniarek przy ulicy Koszykowej, skąd udało nam się przedostać do Szpitala Dzieciątka Jezus, a potem do Milanówka.

O dalszych losach Instytutu Radowego udzieliły mi informacji pozostałe z chorymi pracownicy Instytutu Radowego: Bronisława Mazurkiewicz, zatrudniona obecnie w Instytucie Radowym. We wrześniu 1944 udało mi się dostać do Instytutu Radowego razem z ekipą ewakuacyjną Szpitala Dzieciątka Jezus. Widziałem wtedy, iż gmachy były spalone. Odniosłem wrażenie, iż niektóre większe aparaty były wywiezione, mniejsze zniszczone. Nie jest mi wiadomo, by ktoś z chorych pozostałych [w sierpniu 1944] w Instytucie Radowym zgłaszał się do niego.

Na tym protokół zakończono i odczytano.